

KURJER WIECZORNY

Dolar w Warszawie
1.390.000

CENA OGŁOSZEN:
1-sza str. i w tekście 5000 mk. za wiersz milimetrowy jednoszp. (str. 10 szpalt).
Nekrologi 3000 " " " " " " " "
Nadstawy po tekście 3500 " " " " " " " "
Zwyczajne 2000 " " " " " " " "
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.

CENA PRENUMERATY:
Miesięcznie w Łodzi mk. 180.000
" " kraju " 200.000
" " zagranicą " 300.000
Odnoszenie do domu 2.000 mk. miesięcznie „Kurjer Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnośnikiem 560.000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Telefon nr. 7-99.

Dokąd pójść??

Dziś!

Dziś!



„Dziewczę
z krainy burz”

Narodziny nowej republiki.

Ruch republikański rozszerza się. — W szeregu miast proklamowano rządy republikańskie. — Nie obeszło się bez starć i ofiar.

AKWIZGRAM, 23 października. (Pat.) Ruch republikański rozszerzył się na miasta: Moguncję, Düren, Bernkassel, Baden, Trevir, München-Glatbach. W Wanuen doszło do starcia między separatystami a komunistami. Dwóch separatystów zostało zabitych, sześciu komunistów odniosło rany.

DUESSELDORF, 23 października. (Pat.) Matthes wystosował do

wysokiej komisji międzysojuszniczej pismo, zawiadamiające o urzędowaniu się rządu prowizorycznego w Nadrenji.

DUESSEN, 23 października. Pat. Nowy rząd podejmuje niezwłocznie rokowania z władzami okupacyjnymi. Miasto Düren zostało zajęte o godzinie 3-ej popołudniu. — Policja skryła się.

Niebieskie - białe i czerwone są jej barwy.

WIEDEN, 23 października. Pat. „Neue Freie Presse” donosi z Frankfurtu nad Menem, Republika nadreńska proklamowano wczoraj we Wisbaden. Na ratu szu powiewa chorągiew niebiesko-biała-czerwona. Ratusz i budynki rządowe są obsadzone przez wojska nadreńskie. Zama-

chu dokonano bez rozlewu krwi. Komunikacja telegraficzna w Wisbaden nie uległa przerwie. Zamiast był dla ludności niespodzianka. Dowodem tego fakt, że w godzinie po proklamacji republiki, nie wszystkie władze miejskie wiedziały o tem.

Nowa republika w ogniu walk.

BRUKSELA, 23 paźdz. (Pat.) — W Akwizgranie wybuchły niepokojne. — Policja bezpieczeństwa

strzelała do tłumu komunistów, zabijając wiele osób. Jak podają, m. Bussbach stoi w płomieniach.

Jest jeden wierny.

BRUNSWIK, 23 paźdz. (Pat.) Rząd brunświcki ogłosił odezwę do Rzeszy, zaopatrując ją o-

świadczeniem, że Brunświk stać będzie wiernie przy Rzeszy niemieckiej i przy jej rządzie.

Deutschland ueber alles śpiewają w Bawarii.

Wobec tego Konflikt z Bawarią będzie zlikwidowany.

MONACHJUM, 23 października (Pat.) — Zaprzysiężenie oddziałów bawarskiej Reichswehry dokonał komendant Beranze. Po przemówieniu gen. Lessowa, muzyka odegrała hymn „Deutschland ueber alles”. W mowie swej oświadczył gen. Lessow, iż ręczy za to, że interesy niemieckie będą zabezpieczone, zarówno przez Reichswehre, jak i przez całą Bawarię. O separatyzmie bawarskim nie ma mowy. Idea niemiecka będzie zawsze w Bawarii szanowana. Przemówienie swe zakończył generał słowami: „Stoję całkowicie na stanowisku rządu bawarskiego”.

WIEDEN, 23 października. (Pat.) „Neue Freie Presse” donosi z Berlina: Rada państwa zbierze się w środę o godz. 5-ej popołudniu dla zajęcia się sprawą konfliktu z Bawarią. Na posiedzeniu tem, Bawaria postawi prawdopodobnie konkretne wnioski, zmierzające do załatwienia konfliktu. Przy tej sposobności rząd bawarski ma zamiar zażądać całego szeregu uprawnień, między innymi odrębnej administracji finansowej, wojskowej i kolejowej. Niemiecka frakcja demokratyczna w sejmie bawarskim, postawiła wniosek o natychmiastowe zwołanie sejmiku bawarskiego.

Współpraca Komunistów z socjalistami.

BERLIN, 23 paźdz. (AW) — Współpraca socjalistów z komunistami stale się coraz widoczniejsza. Na wiecu socjaldemokratów w Lipsku przyjęto uchwałę, wykluczającą prezydenta Eberta z partii.

ność wojsk Reichswehry nie przy czyni się do uspokojenia ludności lecz przeciwnie. Spodziewają się wypadków podobnych jak w Neissen. Sytuacja komplikuje się, gdyż 60 proc. jest bezrobotnych lub pracujących ograniczoną ilość godzin w tygodniu.

Na bałkanach znów dymi.

ATENY, 23 października. (Pat.) Wybuchł tu ruch wśród wojsk garnizonowych. Rząd Gonatasa panuje nad sytuacją.

ATENY, 23 października. (Pat.) Ruch wojskowy ogarnął cztery garnizony prowincjonalne. 18 gar-

nizonów pozostaje wiernych rządowi. Ruchem kieruje generał Matkassas. Pod Chalkis przyszło do starcia między armią regularną a zbuntowanymi oddziałami. Policja skonfiskowała dzienniki opozycyjne, które zamieściły odezwę antyrewoლucyjną.

Chjeno-Piast

szuka kontaktów z lewicą

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). W kołach sejmowych krąży uporczywa pogłoska, że nie które z klubów obecnej większości zwróciły się do ugrupowań lewicy z konkretną propozycją rekonstrukcji gabinetu w duchu koalicji, obejmującej wszystkie stronnictwa sejmowe.

Koła lewicowe miały odpowiedzieć, że warunkiem wstępnym dyskusji takiej propozycji musi być dymisja obecnego gabinetu, zbyt już skompromitowanego w szerokich kołach społeczeństwa, aby można było rządzić pod jego auspicjami.

Pan Roman Dmowski

obejmie tękę spraw zagranicznych.

Otrzymujemy z dobrze poinformowanego źródła wiadomość, że pan Roman Dmowski zgodził się objąć urząd ministra spraw zagranicznych.

Obłędne zarządzenia.

„Robotnik” p. t. „Obłędne zarządzenia” pisze, co następuje: Złoty polski równy frankowi szwajcarskiemu stał się dla obecnego rządu „nożem w ręku szalonego”.

1 frank szw. „równy 1 złp.” notowany jest na giełdzie warszawskiej 225.000—235.000 mk. 1 złp. natomiast „równy 1 fr. szwajcarskiemu” notowany jest równocześnie na tej samej giełdzie (pod postacią wprowadzonych ostatnio na giełdę złotych „bonów”) 135—140 tysięcy mkp.

W tymże samym czasie dyrektor departamentu monopolu ministerjum skarbu przy obliczaniu stopy procentowej podatków 1 złp. oblicza jako 180.000 mkp., ministerjum poczt i telegrafów znów poleca przy wpłatach wkładów bonowych liczyć złoty polski... 140.000 mk., franka „pocztowego” zaś każde liczyć po... 220.000 mkp. W ślad za temi obłędami zarządzeniami instytucji rządowych idą górzelnicy, cukrownicy i kupcy: pierwsi „z powodu zwyczajki franka szwajcarskiego” podnieśli cenę 1 litra spirytusu o 20000, nie licząc podwyżki akcyzy; drudzy — „wobec niskiego kursu złotego polskiego” przechodzą przy obliczeniach na franki szwajcarskie.

Inni wreszcie przemysłowcy i kupcy dobierają dla siebie kurs jaknajdogodniejszy — daleki zarówno od kursu giełdowego franka, jak i złotego. A wszystko to potęguje zamęt, którego właściwym sprawcą jest rząd z powodu jego obłędnych zarządzeń finansowych!

W tych warunkach naprawdę tylko ponuro patrzeć można w przyszłość i powtarzać za panem Witosem: „będzie gorzej!”

KRÓLEWSKIE WESELA I CHRZCINY.

BIAŁOGRÓD, 23 października. (Pat.) — Wczoraj w kaplicy pałacu królewskiego, odbył się ślub ks. Pawła, syna ks. Arseniusza, z księżną Olga grecka, córką ks. Michała greckiego. Obecni byli: królewska para rumuńska, król grecki oraz księżęta bawiarzy w Białogrodzie z okazji chrzciny następcy tronu. Młoda para wieczorem odjechała do Londynu. Ks. Yorku opuścił również Białogrod.

Rynek pieniężny.

Dolar w Łodzi.

W obrotach prywatnych w Łodzi płacono za dolary w godzinach przedpołudn. 1,500,000 marek i wyżej przy tendencji bardzo mocnej.

Na warszawsk. giełdach kurs kształtował się w podobny sposób.

Wskutek silnego popytu podaż zmniejszyła się. Panuje przekonanie, że ruch z wyżkowy utrzyma się nadal.

Giełda walutowa.

I przedgiełda.

Belgia 65800
Berlin 0,00002
Chrystiania 197600
Holandia 503500
Kopenhaga 225000
Londyn 5.810.000
Nowy Jork 1276000—1290000
Paryż 76600
Praga 37500
Szwajcaria 230000
Sztokholm 338700
Wiedeń 18
Włocry 57800

II-ga przedgiełda.

Londyn 6 milionów
Nowy Jork 1400000 w placeniu
Paryż 83000

III-cia przedgiełda.

Bez zmiany. Tendencja jednak dla walut mocna.

IV przedgiełda.

Londyn 6250000
Nowy Jork 1425000
Paryż 82000—83000
Szwajcaria 250000
Tendencja mocna.

Na giełdzie urzędowej ustalono kursy następujące:

GOTÓWKA:

Dolary 1390

Belgia 69500
Berlin 0,00001
Holandia 545,700
Londyn 6850
Nowy Jork 1390—1395 1390
Paryż 81,500
Praga 41,500
Wiedeń 19070
Włochy 62,500

Giełda akcjoowa.

Bank Dyskontowy 1575
Bank Handlowy 775—775
Bank dla Handl. i Przem. 320(1) 350—340 (drobne)
Bank Kredytowy 200
Bank Małopolski 350
Bank Przem. Lwów 150—145
Bank zw. Ziemian 75—85
Bank Zjed. Ziem Pol. 350
Bank Zw. Sp. Zar. 500—450 450
Kilweński 600—650—630
Puls 115—105—110
Wildt 125—100—107,5
Cukier 2050—1470—2000
Firlej 210.
Łazy 55—57,5—55.
Drzewo 57,5—65—62,5
Węgiel 1775—1725—1750(1) 1850—1775—1825(2) 1900—1835—1875(3) 2075—1950—2050(4)
Cegielni 200—215—205
Lilpop 170—160—150(1 i 2) 190(drobn.)
Modrzew 2000—2050—1925
Ostrowiec 2850—2700—2725
Orwein 115—102,5—110
Rohn 270—250, 4 em. 225—230
Rudzi 850—740—800(1 i 2) 860—830—850(3) 1000—900—960(drobn.)
Starachowice 850—810—825

Ursus 260—245

Pocisk 175—180—175

Parowoz 135—125—127,5

Zieleniewski 4600—4900—4800

Zawiercie 106—103,5—105 milionów

Zyrardów 103—99,5—100 milionów

Borkowski 165—155—156

Jablkowscy 45—48

Polbał 40

Haberbusch 1300—1310

Nafta 110—100

Nobel 345—410—380

Rylscy 21—22

Sila i Światło 175—205

Chodorów 1250—1375—1370

Czersk 400 3 em. 260—232,5—242,5

Gosławice 450

Norblin 315 (1) 385—350 (2) 460 (dr.)

Ćmielów 365

Spirytus 600—550

Ekspluat. soli potasow. 1550

Towarz. akc. skupu skór 41—42,5

Spless 300—350—320

Kłucze 210

Kabel 180

Cerata 60—50

Polski przem. naftowy 340—350

Belpol 30

Syndykat rolniczy 700

Michałów 320—300

Zegluga 28—28,5

Korek 52,5

P. T. G. 1850

Konopie 189—192,5

Tkanina 27,5

Polski Lloyd 50—60

Tendencja słabsza.

Dzisiejsza giełda w Gdańsku.

I-ga przedgiełda.

GDANSK, 23 października (A.W.) —

Marka polska 6 milionów

Dolary 100 miliardów

II przedgiełda.

Bez zmiany.

III przedgiełda.

Marka polska 7 — 8 milionów

Dolary 110 — 120 miliardów.

Dzisiejsze notowania w Zurychu.

ZURYCH, 23 października (Pat) Marka polska 0,0005 wczoraj 0,0006

Od dnia dzisiejszego beda podawane jedynie notowania urzędowej giełdy berlińskiej na mocy rozporządzenia o handlu dewizami, według ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach rządu niemieckiego.

Gawelna.

NOWY JORK, 22 października. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 37.000, wewnątrz kraju 36.000, wywóz do Anglii 6000, na kontynent 4000. Loco 30.30, październik 29.80—29.85, listopad 29.75, gruzdzień 29.69—29.80, styczeń 29.26—29.34, marzec 29.32—29.38, maj 29.46—29.50, lipiec 28.83—28.95, sierpień 27.65, wrzesień 26.70.

NOWY ORLEAN, 22 października. Loco 29.50, gruzdzień 29.26, styczeń 29.15, marzec 29.16, maj 29.00, lipiec 28.60.

LIVERPOOL, 22 października. Styczeń 15.62, marzec 16.38, maj 16.15, lipiec 15.82.

BREMA, 22 października. Cena 1 kg. 30 miliardów marek niemieckich nominalna.

PRZEMYSŁOWCY W RUHRZE PERTRAKTUJĄ.

DUESSELDORF, 23 października. (Pat.) — Przemysłowcy nie mieccy oświadczyli na posiedzeniu odbytem z komisją dostaw, iż zgadzają się wznowić dostawę na rachunek odszkodowań pod warunkiem, że nie będą musieli płacić podatku węglowego. Francuscy i belgijscy delegaci odpowiedzieli na to, iż wobec postawienia takiego warunku, porozumienie jest niemożliwe.

Taniec św. Wita.

Rząd Chjeno-Piasta opanowany został jakgdyby przez napad choroby św. Wita w dziedzinie skarbowości. Podwyżki podatków pośrednich, opłat monopolowych i t. d. przewyższają wszystko, co potrafił na tem polu zdziałać pas karze prywatni.

Podatek od soli, akcyza od zapalek, cukru, spirytusu, podatek od węgla i t. p. artykułów pierwszej potrzeby podwyższane są w takim zawrotnym tempie, iż nieszczęśliwy konsument nie może wprost nadażyć w tym szalonym wyścigu cen.

Ostatnia decyzja np. podwyższenia taryfy kolejowej o 200 procent od 1 listopada pociągnie za sobą niebywały wzrost cen wszystkich artykułów pierwszej potrzeby, konsumowanych masowo, np. węgla, papieru, drzewa, kartofli itp.

Gospodarka prowadzona w ten sposób prowadzi do systematycznego rujnowania bytu szerokich mas pracujących fizycznie i umysłowo. Jest to rabanie galezi, na której siedzą wszyscy. I skończyć się musi katastrofalnie pewnego pięknego dnia. Musi doprowadzić do takiego samego stanu, w jakim znajdują się Niemcy.

Przełożenie całego ciężaru podatkowego, fiskalnego na barki pracujących i inteligencji zarobkującej, wyniszczenie ich podatkami pośrednimi, prowadzi mimo pustej i głupiej deklamacji figur rządowych do tego samego rezultatu, co w Bułgarii, gdzie bułgarski Witos — Stamboliński — wpędził kraj w objęcia faszyzmu, zrujnowawszy go uprzednio.

Gospodarka Chjeno - Piastowa jest podwójnie rabunkowa. Systemem podatków pośrednich i podbijaniem wszystkich cen w górę wyrwa ostatni grosz z kieszeni mas pracujących, a jednocześnie

codzień, bez specjalnej etykiety podatkowej zbiera największy bodaj podatek w postaci spadku marki, drukowanej przez się w coraz większej ilości.

Jeśli zważymy, iż podatki bezpośrednie, które powinny być ściągane z klas posiadających, z obszarników, bogatych chłopów, z kapitalistów, przemysłowców, paskarzy, wynoszą tylko niecałe 20 proc. ogólnej sumy wpływów podatkowych.

Jeśli zważymy dalej, że podatki pośrednie jak opłaty kolejowe, akcyzy od artykułów pierwszej potrzeby mało obchodzą i nie dotykają prawie klas posiadającej, bo ona przerzuca je zaraz na plecy konsumentów, podwyższając ceny węgla, maki, soli, zapalek, drzewa, papieru etc. etc.

Jeśli zważymy w końcu, iż każda zwykła cen napędza do kieszeni spekulantów, obszarników, kupców, pośredników olbrzymie zyski, dojdziemy do wniosku, iż gospodarka skarbowo obecna nie różni się ani na iote od tej, która w tak mocnych, a dosadnych słowach scharakteryzował ś. p. Biliński w swych pamiętnikach.

Właściwa też, a słuszną ocenę sytuacji obecnej dał nielada autoritet, bo sam p. Roman Dmowski ubierając naprawdę swe osady w formie czasu przeszłego.

Pan Dmowski, w mowie wypowiedzianej w klubie Wszechpolskim dnia 10 b. m., stwierdził, że w Polsce nie płacono podatków, ale zato robiono świetne interesy na skarbie państwa. Świate słowa! I cała przytemność owego „robienia interesów” została po stronie Chjeno-Piasta, czego p. Dmowski pozwala się domyślać.

Pókiż więc gospodarkę opartej na oszczędzaniu grubego worka?

Alfa.

Do ministrów skarbu nie mieliśmy szczeni.

O ministrze Karpińskim pisał „Il. Kurier Codzienny” w numerze 95 z dnia 7 kwietnia 1919 r. w artykule p. t. „Nowy fachowy minister fachowego gabinetu” temi słowy:

„Na jego (Englicha) miejsce przyszedł człowiek, który wprawdzie mniej od niego — o całą głowę mniej — jest bankowcem, ale skarbowość zna gorzej niż

zero, bo same minusy. Mniejsza bowiem o to, że studiami bankowymi nie sięga poza średnie wykształcenie, ale nie zdał egzaminu jako dyrektor kasy pożyczkowej, bo udowodnił, że nie wie, co to pożyczka państwowa, a jego broszura o systemie monetarnym wywołuje okrzyki zgromy ze strony fachowców”.

Aresztowania na Wołyniu.

W tygodniu ubiegłym na całym Wołyniu dokonano licznych rewizji i aresztowań wśród sfer, podejrzanych o należenie do partii komunistycznej lub o sprzyjanie agitacji bolszewickiej.

Najwięcej aresztowań dokonano w Rówieńskiem. W Łucku i w powiecie łuckim aresztowano 16 osób, z których część zwolniono, a 10 oddano do dyspozycji władz sądowych. Między innymi, zaaresztowani zostali dwaj współpracownicy gazety ukraińskiej „Selanska Dola”.

U wielu aresztowanych znaleziono

dowody ich antypaństwowej działalności, dużo pism i broszur komunistycznych.

Jednocześnie z województwa lubelskiego i łwowskiego przytransportowano do Łucka kilkunastu mieszkańców Wołynia, zaaresztowanych w owych województwach a podejrzanych o współdziałanie z wołyńskimi komunistami i antypaństwowymi agitatorami.

W tych dniach zlikwidowano bojówki komunistyczne w gminach Kółka i Trostieniec, gdzie znaleziono literaturę komunistyczną.

Anglicy na Wołdze.

MOSKWA, 23 października. (A. W.) — Jak komunikują z dobrze poinformowanych źródeł należy się spodziewać w krótkim czasie powtórnego przybycia do Rosji misji Marchalla i Baldwina. Przybycie to jest związane z ukończeniem pertraktacji w sprawie utworzenia „Wołgostrustu”. Zawarta

umowa przewiduje wydanie wszystkich statków wołżskich nowemu trustowi, w którym Anglicy będą posiadali 50 proc. wszystkich akcji. W ten sposób żegluga wołżska a co zatem idzie, transport nafty i droga wodna z Rosji do Francji faktycznie przechodzi pod kontrolę Anglii.

Konferencja w Rewlu.

REWEL, 23 października. (Rps.) W odbywającej się tu konferencji finansowej państw bałtyckich biora udział: przedstawiciel Polski — Modzelewski, przedstawiciel Łotwy — Kalnink, dyrektor banku państwowego, przedstawił

ciel Estonii — Westel, minister skarbu, Sepp dyrektor banku niemieckiego i Toffer wiceminister spraw zagranicznych. Konferencje otworzył mowa powitalna minister Westel, który też został obrany przewodniczącym.

Wczorajsza wieczorowa prasa warszawska.

Niedawno temu, pisma prawnicze tryumfowały z powodu rzekomej „kleski”, jaka ponieśli posłowie lewicy na interpelacji w komisji wojskowej.

Zachwyt ten był iście cielesny: zdawało się, że po wygranej kampanii nie spotkanoby gen. Szeptyckiego z większym entuzjazmem.

Czuło się jednak, że coś „Trzeba wyśnić”, co też czyni wczorajszy „Przebieg Wczoraj”.

Okazuje się że p. generalistycznie był szpiegowany, lecz bynajmniej nie przez „peowiaczkę” defenzywe, lecz przez tajne organizacje prawnicze.

A zatem wszystkie „kartki ulotne” i sążniste artykuły oskarżycielsko-tryumfalne trafiły w próżnię i conajwyżej jeszcze bardziej zepsuły i bez tego dostatecznie zepsuta przez ósemkę atmosfery politycznej. Takimi kompromitacjami zwykły się kończyć nie tylko państwowe, lecz nawet „prywatne” sukcesy Chienopiasta.

W artykule p. t. „Socjalizm a demokracja” (Rzeczpospolita), demonstruje swe talenty kobieciarstwa (niebawala atrakcja) w osobie p. I. Pannenkowej.

Niech rebe pici żeńskiej się nie obawia, że te dwa odłamy polskiej lewicy nie są zdolne od wspólnej akcji. Śmiejmy zapewnić, że w stosownej chwili połączą je zrozumienie dobra ogółu, którego to zrozumienia obecnym władcom zupełnie brak.

Pozatem stanowczo raz w ustach autorki powoływanie się na św. Tróję. Zdaje się, że powiedzenie „pod chajrem” bardziej jej przystało.

Albowiem najpiękniejsza poza budzi niesmak, gdy przybiera ją nieodpowiednia statystyka.

„Kurier Warszawski” w artykule p. t. „Traktat polsko-turecki” już oblicza zyski i korzyści, płynące z przyszłego handlu lewantyńskiego.

Tak nagle przekształcenie się warszawskiego dziennika na „kupca weneckiego” jest wprost psychologicznym fenomenem.

Wogóle przydałoby się, aby każde z pism prawniczych posiadało w składzie redakcji dyżurnego psychiatrę.

Wreszcie na „Ginace dzieło Bismarcka”, z miną prawdziwego i jedynego zwycięcy, dumnie spogląda „Gazeta Warszawska”.

Algernon.

PROJEKTY WALUTOWE RZĄDU SOWIECKIEGO.

W połowie 1924 r. rząd sow. zamierza przejść na bimetalizm. Mennice biła z pospiechem walutę srebrną, która głównie będzie rzucona na rynek. Monety złote bije się na razie bardzo mało. Istnieje też spór o konieczność przelania posiadanej waluty cesarskiej. Komunistki uważają, że nie można pozostawić złota nawet w skarbie z dawnym orłem rosyjskim. Czynniki gospodarcze są przeciwnego zdania.

WZNOWIENIE PERTRAKTACJI

MOSKWA, 23 października. (A. W.) — Pertraktacje handlowe fińsko-sowieckie, przerwane w połowie lata, mają być wznowione w najbliższym czasie.

WYJAZD KOMUNISTÓW BULGARSKICH DO ROSJI.

BIAŁOGRÓD, 3 października. (Rps.) Wodzowie nieudanej rewolucji komunistycznej w Bułgarii, Kollarow i Dymitrow, ukrywający się na terytorium Jugosławii, wyjechali obecnie przez Berlin do Rosji.

ZWOLNIENIE KOMUNISTÓW JUGOSŁOWJAŃSKICH.

BIAŁOGRÓD, 23 października. (Rps.) — Z rozporządzenia rządu z więzienia w Jutrowiczwolniono 6 członków centr. komitetu partii komunistycznej w Jugosławii i byłych posłów Skupszczyzny, którzy odbyli dwuletnie więzienie. Wodzowie komunistyczni zobowiązali się zaprzestać wszelkiego udziału w walce politycznej.

KOBIETA TURECKA WYZWAŁA SIĘ.

PARYŻ, 22 października. (A. W.) Głównodowodzący wojskami tureckimi w Ankarze wydał bal na cele dobroczynne, na którym poraz pierwszy wystąpiły kobiety tureckie. Jak słychać, rząd angielski ma znieść zakaz występowania kobiet na scenie.

WZBRONNIENIE DEBITU „MUCHY” W CZECHACH.

PRAGA, 23 października. (A. W.) — Dekretem ministerstwa spraw wewnętrznych został odebrany tygodnikowi humorystycznemu „Mucha” debiet w granicach republiki czeskosłowackiej.

Banknoty na wagę.

Do oilar szalonego spadku marki niemieckiej należą też żebracy niemieccy, bo choćby w każdym mieszkaniu, do którego żebrak zapuka, dawano mu po tysiąc marek, to jeszcze musiałby obejść kilka tysięcy mieszkań, aby zarobić na bochenek chleba, kosztujący sześć czy siedem milionów marek. A choćby mu dawano i po kilkadziesiąt tysięcy, to i wówczas jeszcze nie zdążyłby uzbierać na życie.

Znaleźli jednak żebracy wyjście z tej sytuacji, oto żebrzą o drobne banknoty jedno, dwu, pięciu i dziesięciomarkowe. — Wole — opowiada jeden z nich — garść jednomarkówek, niż banknot wysokiej wartości, gdyż drobne wartości są daleko więcej.

Zdziwiony spojrzal sprawozdawca „M. Neueste Nachrichten”, do którego skierowane były te słowa, na żebraka. Żebrak roześmiał się i odpisał:

— Bo widzi pan, gdy nabieram cały worek tych drobnych, to zanoszę go do szmaciarza i tam sprzedaję na wagę, co mi przynosi, wobec wartości papieru, więcej, niż duże banknoty.

Zaciekawiony tem dziennikarz udał się pod wskazanym adresem i ujrzał istotnie w składzie szmaciarza całe stosy starych, drobnych banknotów. Żebrak, który w tym czasie nadszedł z kieszeniami, wypchanymi papierkami je dno, dwu i pięciomarkowymi, ogólnej wartości nominalnej 750 marek, otrzymał za nie na wagę 15000 marek. A przecież żebracy znoszą tam całe worki takich „szmac”, otrzymując za kilogram milion marek.

— Czy to nie wstyd — rzekł w końcu stary handlarz szmac, a lzy błyszczały mu w oczach — żeśmy tak nisko upadli? Ktoby o tem pomyślał?

„Cudze chwalicie, swego nie znacie”

Sensacyjna ankieta w szkołach paryskich.

Jest rzeczą dostatecznie dowiedziona, że olbrzymia część ludzi niema pojęcia o swoim najbliższym otoczeniu i zdradza absolutną ignorancję w sprawach zupełnie elementarnych.

W wielkich miastach często uderza fakt, że mieszczuchy, żyjąc dziesiątki lat w pobliżu jakiegoś muzeum, pamiętki historycznej, czy pomnika — nie znają ich wcale i nie umieją o nich nic powiedzieć.

Znajomość rodzinnego kraju bywa nie raz wręcz humorystyczna, ludzie nie mają często pojęcia o geografii ojczyzny, nie wiedzą nic o miastach, rzekach, górach, o sławnych panoramach, czy historycznych zabytkach.

Wychodząc z tego założenia, paryski związek pedagogów szkół średnich przeprowadził ciekawą ankietę.

Wyniki były arcykomiczne. Okazało się, że z pośród kilku tysięcy uczniów, urodzonych i wychowanych w Paryżu,

około 80 procent nie było nigdy w Louvre.

Więcej jak 50 proc. młodzieży nie zaglądało ani razu na Pola Elizejskie i do lasku Bułoińskiego.

Znaleźli się nawet tacy, którzy nie wiedzą o istnieniu w Paryżu słynnej wieży Eiffla, która widzi się prawie w promieniu kilkudziesięciu kilometrów, gdyż jest niezmiernie wysoka.

Ciekawe byłoby, jakie wyniki przyniosłaby analogiczna ankieta w Warszawie?

Być może, że wśród działaczy szkół średnich, znalazłoby się też sporo uczniów, którzy nigdy nie byli w Łazienkach, nie zwiedzali muzeów warszawskich, nie spacerowali po rynku Starego Miasta i nie odwiedzali Pragi?

Rozumni i zamilowani pedagodzy mają w tej dziedzinie wiele, bardzo wiele do zrobienia!

AMERYKA CHCE PIĆ.

„Jedną z najtragiczniejszych epok w historii Ameryki” nazywa prokurator generalny (minister sprawiedliwości) Stanów Zjednoczonych, Daugherty, w raporcie swym, złożonym prezydentowi, czterdzieli jeden miesiąc walki władz amerykańskich o skuteczne stosowanie prawa, zakazującego bezwzględnie sprzedaży i wyrobu napojów alkoholowych w Stanach Zjednoczonych.

Raport ten jest wprost przerażający w szczegółach, przedstawiających podstępny i znowy, jakich dopuszczają się najwybitniejsi nawet obywatele wielkiej republiki amerykańskiej dla ominięcia prawa wspomnianego. Wchodzą tu w grę wszystkie warstwy społeczeństwa, nie wyłączając nawet sądownictwa, adwokatury i wyższych dygnitarzy rządowych.

Zbrodnie, jak przelupstwo, morderstwo i korupcja, dotarły nawet do „sanktuarjów, w których nienaruszalność pra-

wa powinna być — jakby się zdawało — rzeczą świętą”.

Według tego raportu, przeprowadzono 90000 procesów o przekroczenie prawa prohibicyjnego, skazano 72649 osób, nałożono grzywnien na sumę 12,300,000 dolarów, a w ciągu ostatnich dwudziestu trzech miesięcy kary więzienne, nałożone z tego powodu, wyniosły razem trzy tysiące lat.

Srednio przypadają po 73 sprawy dzień nie od chwili uchwalenia prawa prohibicyjnego, w ciągu zaś ostatniego roku, liczba tych spraw doszła do stu jedenastu dziennie.

Wogóle, kończy Daugherty, choć rząd walczy wciąż energicznie, to jednak liczba przestępstw, związanych z pogwałceniem prawa prohibicyjnego, wzrasta stale. Doszło do tego, że w niektórych wielkich miastach, jak np. w Detroit, zaniechano zupełnie wysiłków w kierunku stosowania tego prawa.

Ceny obiadów urzędowych w Częstochowie.

Związek restauratorów zawiadomił starostwo, że wskutek wzrostu drożyzny cena obiadów „urzędowych” będzie wynosiła 95.000 marek polskich!

Rozbicie amerykańskiej flotylli torpedowców.



U brzegów wyspy św. Barbary, leżącej na Oceanie Wielkim, flotylla Stanów Zjednoczonych, składająca się z 15-tu torpedowców, uległa rozbiciu. — W kanale św. Barbary, dzielącym wyspy San-

ta Rosa i Santa Cruz od lądu u niemożliwiła wszelką orientację, że okręty wpadły na skaliste wybrzeże, przyczem 7 okrętów jest zupełnie zniszczonych i 2 ciężko uszkodzone.

CO DZIEŃ NIESIE?

PAŹDZIERNIK

23

Wtorek

Dziś: Seweryna.
Jutro: RafałaWschód s. o g. 7.14
Zachód s. o g. 5.27
Wschód ks. 5.25 pp.
Zachód ks. 5.31 pp.
Długość dnia g. 8.45
Ubyło dnia g. 50 m.Biblioteka Publiczna, ul.
Andrzeja 14. Otwarta w dni po-
wszednie od godz. 3 — 9 wiecz.Czytelnia „Tow. przyja-
ciół Francji”, ul. Piotrkow-
ska 103, otwarta codziennie z wy-
jątkiem piątków od 5—7 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:
„Kochanek od serca”.Teatr Popularny:
„Hajducek”.Cyrk Ciniselli
Dziś program Nr. 3.„Grand-Kino”:
„Hrabia Essex”.„Casino”:
„Sanin” (Lideczka)„Luna”:
„Dziewczę z krainy burz”.„Odeon”:
„Groza Tybetu”.„Nowości”:
„Tajemniczy jeź-
dziec” z cyklu „Huragan”.

Sala Filharmonji:

ODEON

Dziś Sensacja! Sensacja!

Groza Tybetu

wstrząsający dramat w 6-ciu aktach,
rozgrywający się na tle natury egzotycznej.
Dla młodzieży dozwolone!

CASINO

Dziś „SANIN”

Wielki erotyczny dramat w 6 aktach,
ilustrujący zgangrenowane życie Rosji.
Z rozporządzenia władz cenzural-
nych tytuł „Sanin” został zamieniony na
„LIDECZKA”.

Żelazo idzie w górę.

Więc je kradną.

Pilnujcie płyt rynszfkowych.

Szoel Solowicz (Zgierska 25)
zameldował, że nieznaną sprawcy
od pewnego czasu systematycz-
nie kradną mu płyty żelazne, które
są ułożone na rynsztoku obok
jego domu.Do ostatniej kradzieży włącznie
skradziono mu płyt wartości 20
milionów mkp.

Sezon kapuściany,

bednarze radzą nad podwyżką.

W dniu jutrzejszym zwołane
będzie zebranie stelmachów i bed-
narzy, na którym omawiana bę-
dzie sprawa obecnej sytuacji,
sprawa regulacji płac i wzrostu
drożyzny i t. d. (p)

Mój dom jest porządkowy.

Właściciel domu przy ul. Pańskiej 1.4
pisze do nas, że jego dom jest porząd-
ny i że w mieszkaniu lokatorki Koz-
łowskiej, niema żadnego domu rozpusty.
Swego czasu bowiem Kozłowska ta-
sakiem poraniła niejaką Kacprzyk, któ-
ra przyszła do niej po swoją córkę, o
czem donieśliśmy w kronice policyjnej.

Płace, zarobki, drożyzna.

Za miesiąc pracy — tydzień skromnego życia.

Stan który doprowadzić może do smutnych rezultatów.

Jutro rozpoczyna się pertraktacje między przedstawicielami ro-
botników z jednej strony, a przed-
stawicielami przemysłu z drugiej.
Robotnicy wysunęli dwa postula-
ty: 1) Podniesienia zarobków o
122 proc., tak, by t. zw. robotnik
podwórzowy w przemyśle włók-
nistym pobierał tyle, ile wynosi
urzędowe minimum egzystencji
rodziny robotniczej, liczącej 4 o-
soby.2) Zmiana metody obliczania
wskaźnika drożyznianego takt, by
ustalała ona faktyczny wzrost dro-
żyzny, a nie — jak dotychczas —
na zasadach naukowych statysty-
ki uzyskana przeciętna wzrostu
poziomu cen w danym okresie.Argumenty robotników są na-
stępujące: Po ostatniej wskaźni-
kowej podwyżce o 92 proc. dzien-
ny zarobek robotnika podwórzow-
ego wynosi tyle, że dopiero po-
większony o 122 procent da urzę-
dowe minimum przewidziane dla
rodziny robotniczej.Komisje statystyczne, badające
wzrost drożyzny kierują się wska-
zanymi metodami naukowymi,
które w praktyce odbiegają od
rzeczywistości.Przykłady: Chleb dnia 1 paź-
dziernika kosztował 5000 mk. za
1 klg., a 15 października 10.000 mk.
zatem cena jego wzrosła o 100 pr.Komisja liczy: Dnia 1-go 5000,
dnia 3-go 6000, 6-go 7000, razem
18.000, podzielone przez 3 daje
6000, jako przeciętną cenę chleba
w pierwszym tygodniu.W drugim tygodniu: Dnia 9-go
chleb 8000 mk., dnia 15-go 10.000
mk., razem 18.000, podzielone
przez dwa daje 9 tysięcy, jako
przeciętną cenę w drugim tygod-
niu.Przeciętna z pierwszego plus
przeciętna z drugiego daje 17, no-
dzielone przez dwa równa się 8
i pół tysiąca, jako przeciętna cena
chleba w czasie od 1 do 15 paź-
dziernika. Ponieważ cena w ubie-
głym okresie wynosiła 5000 w ob-
bec tego drożyzna wzrosła o 70
procent.Oczywista, że metoda taka —
naukowo uzasadniona — krzywdzi
robotnika, gdyż uwzględniając
ceny przejściowe, łagodzi fakty-
czny ich wzrost, mierzony na róż-
nicy między pierwszym a ostat-
nim dniem okresu obliczeniowego.Robotnicy żądają zmiany tej me-
tody i obliczania procentu fakty-
cznego, a nie naukowego, wzrostu
cen przez porównanie cen z pierw-
szego dnia i ostatniego dnia okre-
su 14-sto dniowego.Tyle co do żądań robotniczych
najważniejszych, gdyż żądanie
trzęcie, ustalanie wskaźnika co ty-
dzień musi z konieczności odpasć,
jako niemożliwe do załatwieniana terenie Łodzi. Okresy droży-
znie może ustalać tylko rząd i
przez sejm trzeba tego od niego
żądać.Natomiast słuszne jest żądanie
dodatkowego wyrównania różni-
cy drożyznianej wstecz. Jeżeli bo-
wiem robotnik brał przez dwa
pierwsze tygodnie miesiąca płacę
obliczoną na podstawie wskaźni-
ka z ostatnich dwóch tygodni ubie-
głego miesiąca, to po skonsta-
towaniu wzrostu drożyzny w tych
pierwszych dwóch tygodniach, na-
leży mu się wyrównanie. Brał
przecież za mało. Deficyt jaki w
tych dwóch tygodniach powstał
w jego przestarzałym już bud-
żecie pokrywał albo z zapasów,
albo ograniczaniem wydatków na
odżywianie się. Zamiast x kalorii
spożywał ich x mniej wzrost dro-
żyzny. To musi mu być zwrócone.Dla ilustracji nedzy zarówno ro-
botnika, jak i inteligenta pracują-
cego na posadzie wystarczy przy-
toczyć takie porównania:Robotnik podwórzowy zarabiał
przed wojną rubla dziennie, dziś
około 170 tys. czyli niespełna 30
kop.Za tego rubla otrzymał korzec
kartofli, dziś szóstą zaledwie część
bo jeden pud.Przy tłuszczeniach stosunek ten je-
szcze jest gorszy, przy chlebie
również, a trzeba uwzględnić, że
50 procent robotników łódzkich
pracuje zaledwie 3 do 5 dni w ty-
godniu, czyli zarabia od 90 do 150
kop. tygodniowo.Fabrykant za najlepszy towar
wełniany brał 6 rubli za metr, dziś
bierze 4 dolary za średni gatunek,
czyli 5 milionów marek albo 8 ru-
bli złotych.Tam w najlepszym razie 18 do
20 procent przedwojennego za-
robku, tutaj 140 i więcej procent
przedwojennej ceny.Urzednik państwowy przed woj-
ną średnio zarabiał 70—80 rubli
miesięcznie, dzisiaj przeciętnie 9
milionów marek czyli 15 rubli, rów-
nież niespełna 20 procent.Za swą pensję przedwojenną
mógł kupić sobie trzy przyzwoite
ubrania, dziś niestarczy na kami-
zetkę.Zarobki dzisiejsze, mierzone ce-
nami artykułów pierwszej potrzeby,
są jeszcze niższe niż mierzone
złotem, gdyż ceny tych artyku-
łów przekroczyły w większości
wypadków również złota.Straszliwa ta niesprawiedli-
wość, skazująca na niedo-
statek i zaturcie sił obecnie, a de-
generację przyszłe pokolenie,
stwarzająca, jak każda niesprawiedli-
wość, prawdopodobieństwo a na-
wet pewność, że przyjdzie ją wresz-
cie ciężko okupić.

B. Mor.

KRYMINALISTYKA I WYPADKI.

Mieszkał przy Zofji, poszedł
do Flory i dobrze zapłacił.W kinie „Flora” ul. Zawiszy 22
na Bałutach podczas seansu nie-
wiadomo sprawca skradł niejakie
mu Antczakowi, zamieszkałemu
przy ul. Zofji — portfel, zawierają-
jący dowody osobiste i 850 tys.
mk. Poszkodowany poskarżył się
policji.W komisariacie chce
wyzdrowieć.(6) W lokalu III komisariatu
przy ul. Zgierskiej nr. 7 zastał
nagle niejaką Janina Strzelczak,
23-letnią robotnicą.Pierwszej pomocy udzieliło nie-
szczęśliwej Janinie, pogotowie
ratunkowe w lokalu komisariatu,
pozostawiając ją na miejscu, gdyż
do zbiorni miejskiej ani do domu
odwieźć się nie pozwoliła.Posterunkowy, który
zatrzymał Koniak.W dniu wczorajszym posterun-
kowy zatrzymał Koniak Kazimie-
rę (Gubernatorska 12) miesiąc ka-
lka klebków wełny białej i czar-
nej z pochodzenia której nie mo-
gła się wylegitymować. (p)Bezrobotni trują się
i z głodu padają na ulicy(6) W bramie domu przy ulicy
Piotrkowskiej 166 usiłował otru-
cić się kreozotem 26-letni Adolf Lan-
ge, bezrobotny, zam. przy ul. Na-
piórkowskiego 14.Pogotowie przepłukało mu pu-
sty żołądek i odstawiło go do
zbiorni miejskiej.Przy zbiegu ulic Pomorskiej i
Solnej upadł z głodu 48-letni
Hersz Wiatrus, bez roboty i bez-
domny.Po udzieleniu pierwszej pomo-
cy przez pogotowie ratunkowe, le-
karz przewiózł nieszczęśliwą o-
fiarę głodu do zbiorni miejskiej w
stanie osłabionym.Przy zbiegu ulic Główniej i Ki-
lińskiego upadł z głodu 65-letni sta-
ruszek, Władysław Dączyński,
zam. przy ul. Krzywej nr. 5 bez
zajęcia. Lekarz pogotowia prze-
wiozł staruszkę do zbiorni miej-
skiej, w stanie bardzo osłabionym.

Bez umiaru.

Każdy bierze ile mu się podoba.
Spojrzy na numer tramwaju i ma gotowy wskaźnik
do śrubowania cen.Drożyzna artykułów pierwszej
potrzeby rośnie ostatnio chaoty-
cznie. Wprost trudno ustalić cenę
jakiegoś artykułu, gdyż niema
dwóch miejsc sprzedaży, w któ-
rych byłaby ona tasama.Interesującym byłoby dowie-
dzieć się, gdzie konstatuje ceny
artykułów budżetu robotniczego
komisja do badania wzrostu ko-
szków utrzymywania. Jeżeli bowiem
cena kartofli bada na Wodnym
Rynku, to krzywdzi tych, którzy
kupują na Zielonym lub Bałuckim
a jeśli cenę pieprzu ustala na An-
drzeja, to z pewnością na Piotrkow-
skiej jest o 50 procent drożej.Ale nie tylko artykuły spożywcze
różne w różnych miejscach
mają ceny, odnosi się to nawet do
takich artykułów, jak medyka-
menty, które — zdawałoby się —
mieć winne ceny ustalone w tak-
sie aptekarskiej. Tymczasem róż-
nice między jednym składem ap-tecznym lub apteką, a drugim są
wprost horrendalne.Oto drobny ale przekonujący-
cy przykład:Onegdaj jedna i tasama oso-
ba kupiła 50 gramów jodyny i 50
gr. gliceryny w dwóch sklepach.
W jednym ze składów aptecz-
nych przy ul. Piotrkowskiej i za-
płaciła za jodynę mkp. 205 tysie-
cy, za glicerynę — 40 tysięcy.
Razem cały sprawunek wynosił
245 tysięcy mkp.W aptece Bartoszewskiego,
również przy ul. Piotrkowskiej,
niedaleko wspomnianego składu
i zapłaciła za 50 gramów jodyny
505 tysięcy marek, za 50 gramów
gliceryny 105 tysięcy mkp. Ra-
zem 610 tysięcy, czyli o 250 proc.
więcej.Panie aptekarzu, czy pan cenę
swe mnoży przez numer tramwa-
ju, który w chwili sprzedaży
pod apteką nańska przejeżdża?

O wyższą uczelnię dla Łodzi.

W związku z pobytom w Ło-
dzi delegata ministerstwa wy-
znań i oświecenia publicznego p.
Jaksy-Bychowskiego, dowiaduje
my się, że w dniu wczorajszym
odbyła się w kuratorium okręgu
szkoleń konferencja w
sprawie projektu stworzenia wŁodzi wyższego zakładu nauko-
wego.Dziś, o godz. 5 popoł. odbędzie
się druga konferencja z przedsta-
wicielami społeczeństwa, która
będzie uzupełnieniem wczoraj-
szych narad.

Echa Kompromitującego miasto obiadu.

Jak się dowiadujemy, na ów hi-
storyczny obiad wydany przez
miasto i za miejskie pieniądze, p.
Cynarski nie zaprosił również iopozycyjnych członków prezy-
dium rady miejskiej.Sprawa obiadu będzie przedmio-
tem interpelacji na jutrzejszej ra-
dzie miejskiej.

25 gęsi miał niejaki Fuks

a dziś chodzi smutny i ręce łamie.

(20) Ubiegłej nocy niewiadomą zło-
czyńcą, wyłamawszy deski w płocie,
zatrądził się do gęsiarni Dawida Fuka,
znajdującej się na polach Hauslera (Ba-
luty) i skradł 25 gęsi ogólnej wartości
26 milionów marek.W sprawie powyższej policja prowa-
dzi energiczne dochodzenie celem wy-
krycia sprawców, którzy już po raz
czwarty w powyższy sposób Fuka u-
rządzili.

FELJETON.

Jak powstał dziennikarz?

Jedno z pism francuskich wydo-
bywa ze zbioru egzotycznego
bajek następującą o powstaniu
dziennikarskiego zawodu legen-
dę:Pan Bóg z chaosu, wydobyw-
szy ziemię i zaludniwszy ją ludź-
mi pomyślał, że byłoby dobrze,
gdyby każdy własną pracą zara-
biał na życie. Zalecił więc archa-
niom, by głosem surm dźwięcz-
nych zawięzali ludzi przed nie-
bieskie trony.Gdy stawili się wszyscy rozpo-
czął Stwórca z olbrzymiego wo-
ru obdzielać zawodami zebranych
W ten sposób jeden został stolar-
zem, drugi krawcem, trzeci apte-
karzem...A w nieskończonej mądrości uc-
zynił tak, by każdy poczuł się
zadowolony. Sprawiedliwie oce-
nił sprawność życiową każdego.Kto miał obrotny język i pięk-
ną wymowę, został adwokatem;
kto odznaczał się odwagą — żoł-
nierzem; kto umiał szybko ucie-
kać — kasjerem; kto lubował się
w sprawiedliwości — sędzią; kto
lubił „trabić” został kapelmis-
trzem — kto grzeszył niedo-
stępem — ministrem; kto był wy-
gadany — kupcem; kto lubił spać
został stróżem; kto się w obietni-
cach kochał — posłem; kto lubił
budzić — został komisarzem do
walki z drożyzną; kto był powol-
nym i uprzejmym — radcą.W ten sposób Stwórca rozdzi-
lił łaskawie swe dary, dopóki nie
wyróżnił się worek. Nie zapom-
niał też o tych, którzy mieli poku-
tować za grzechy, i zrobił ich na-
uczycielami, telefonistkami, szwa-
czkami...Gdy po ukończeniu podziału ar-
chaniolowie mieli go już uczucie
hejałem, z poza niebieskiego tro-
nu odezwał się głos żałosny:— A mnie przypomniałeś Pa-
nie?Stwórca brwi zmarszczył. Za-
pomniał rzeczywistość o człowie-
ku, który przypadkiem czy umyś-
lnie ukrył się za tronem, by przy-
słuchiwać się, a następnie odez-
wać z krytyką.— Dobrze — rzekł Pan Bóg —
lecz czemu cie obdziałę biedaku?
Worek już pusty, wszystkie za-
wody rozdane...Ale po krótkim namyśle zwró-
cił się do wszystkich ludzi:— Musicie zrobić składkę na
tego człowieka. Nie może však
odejść bez niczego od tronu, bo
zrobi się skandal i zakwestionuje
moją sprawiedliwość.Ludziom przeciągnęły się twa-
rze. Ale nikt nie śmiał wystąpić z
odmową. Tylko jak to bywa wte-
dy, gdy ofiarujemy coś pod mo-
ralnym przymusem, postanowił
każdy oddać najgorszą część swe
go zawodu...A więc adwokat oddał mu tro-
chę swej wymowy i sporą dozę
kretactwa, artysta swoje miera-
ne pragnienia, żołnierz zuchwa-
łość, nauczyciel połowę swej bie-
dy, wszyscy uczeni po trochę
swejej wiedzy, dworacy ofiarowali
część swej układości, poeci spo-
ro swej fantazji i młodzieńczego
zapалу, a drogerzysta odrobine
ze sztuką okpiwania ludzi, którą
zdobył, fabrykując niezawodne
środki przeciw łysinie...Łatwo sobie wyobrazić, że bę-
gos powstał z tych ofiar.— I cóż ty biedaku zrobisz z
temi okrawkami? — zapytał Stwór-
ca z prawdziwie zasmuconą twa-
rzą.— Dam sobie radę — odpowie-
dział obdarzony ze zgryźliwym
uśmiechem — zostanę dziennika-
rzem, by się wywdzięczyć moim
dobroczyńcom!..

Kruk.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Sokołowski i Berger.

**Mieszana spółka dla handlu z naiwnymi.
Ja będę rozwojowcem i tobie nie sprzedam,
Kupuj od pośredników.**

Józef Sokołowski i Olsner Berger, katolik i żyd, stworzyli spółkę handlową dla nabierania naiwnych, przyjeżdżających do Łodzi po manufakturę.

Jak to robili — pokazało się wczoraj na rozprawie sądowej.

Fajda Urbach, zam. w Pabjanicach, przybył do Łodzi, by coś niecoś zakupić. Na Placu Wolności podszedł do niego Sokołowski i zaproponował kupno towaru. Okazał — proszę pani — 3 mtr. za 380.000 mk. Urbach oświadczyła, że na ulicy towaru nie myśli kupować, niewiedząc co bierze.

Wówczas Sokołowski poprosił ją do bramy na Placu Wolności nr. 8 i rozwinął paczkę z towarami. Urbach nieznana się na towarze, to też raz jeszcze oświadczyła handlarzowi, że nie kupi. Słyszając to Sokołowski, dał znak wspólnikowi, który czekał przed bramą że teraz na niego kolej.

Ody Urbachowa znalazła się na ulicy, podszedł do niej natychmiast Berger i w ten sposób kuszaco począł przemawiać:

— Ja bym pani radził, by pani tego towaru sobie kupiła, bo to jest porządny materiał, lepszego pani za te głupie pare marek nigdzie nie dostanie. Tego towaru jest wart, żebyśmy taki zdrow był, 500 tysięcy marek...

— Ja się na towarze nie znam, więc go nie kupię. Kup pan sam — odpowiedziała Urbachowa.

— Ja go chce kupić, kto mówi że ja nie chcę? Tylko on mi go nie chce sprzedać, bo ja leżem żydek, a on z żydka mi nie handluje bo należy do „Rozwój”. Ja bardzo proszę, niech pani ten materiał kupi, a ja go od pani odkupię...

Urbachowa uwierzyła sprytnemu i kupiła po długim targu przechwalony towar za 350.000 mk.

Myśląc, jaką tu prowizję policzyć, Urbachowa wyszła na ulicę. Mocodawcy swego przed bramą już nie zastała. Sprzedawca z bramy ułotnił się również.

Z nabytkiem Urbachowa udała się do Pabjanic.

Na radzie rodzinnej ustalono że towar wart jest najwyżej 40 tys. mk. i

to na weksel trzymiesięczny, a nie gotówka.

Urbachowa nie mogła się pogodzić ze stratą, ani z myślą, że ona, potomek kupieckiej rodziny, tak pozwoliła się „nabrać”.

Snując plany zemsty, w których policja grała główną rolę, wróciła do Łodzi i prosto tramwajem zjechała na miejsce wpadunku.

Długo nie przyszło jej czekać. Po paru minutach ujrzała swych kupców, wchodzących do tej samej bramy z jakąś kobietą i nową paczką towaru.

Zawiadomiła natychmiast najbliższego posterunkowego, który sprawę wraz z dołączonymi sprawcami skierował na właściwe tory.

Onegdaj przed sądem pokoju 3-go okręgu stawali oskarżeni o oszustwo Józef Sokołowski, lat 33, zam. przy ul. Pieprzowej nr. 4 i Olsner Berger, lat 25, zam. przy ul. Podrzecznej nr. 8.

Żaden z nich do winy się nie przyznał. Urbachowa zobaczyła pierwszy raz z policjantem o towarze dowiadując się ze zdziwieniem z aktu oskarżenia. Sędzia jednak był innego zdania i skazał każdego na 4 miesiące bezwzględnej więzienia oraz na zapłatę 500.000 mk. opłaty sądowej.

Ody jeden z posterunkowych dostał rozkaz odprowadzenia skazanych do więzienia przy ul. Kopernika nr. 29, okazało się że dyspozycję przedstawiciela władzy jest tylko Sokołowski, zaś Berger słysząc o co chodził zawczasu się ułotnił.

Sędzia wydał rozkaz natychmiastowego aresztowania Olsnera Bergera zam. przy ul. Podrzecznej nr. 8. W dniu wczorajszym zaarrestowano go i odprowadzono do więzienia przy ul. Kopernika.

Obaj skazani wniesli skargę incydentalną do sądu okręgowego do wydania karno-odwoławczego z prośbą o zamienienie im wyroku sądu pokoju, na względna kaucję lub dozór policji, gdyż są jedynymi opiekunami i żywicielami rodzin.

Rękawiczki.

Wiadomo, że królowa Wilhelmina holenderska cieszy się ogromną popularnością wśród swych poddanych.

Kilka tygodni temu podczas spaceru, królowa napotkała śliczną małą dziewczynkę, dziecko robotniczej rodziny. — Królowa stanęła, przemówiła do dziecka i na zakończenie podniosła je i uściśkała. Dziewczynka pragnąc okazać swą wdzięczność, zrobiła na drutach parę rękawiczek dla królowej i zaniosła je do pałacu.

Królowa zaś wzruszona pamięcią dziecka, przesała mu także dwie rękawiczki, jedną wypełnioną czekoladą, a drugą złotem monetami. Do podarunku dołączony był list: — Powiedz mi, kochane dziecko — pisała królowa — która rękawiczka ci się więcej podobała?

Po kilku dniach królowa otrzymała następującą odpowiedź:

— Droga pani królowo! Piękny twój podarunek sprawił mi dużo kłopotu, gdyż nie wiem którą rękawiczkę mam woleć. Mój ojciec wziął prawa rękawiczkę, a mój brat zabrał lewą!

Królowa ubawiona odpowiedzią, udała się osobiście do dziewczynki i wręczyła jej nowy podarunek.

Rekordowy strzelec.

Zmarły niedawno w 72 roku życia lord Nipon był jednym z najlepszych strzelców Zjednoczonej Anglii.

„The Field” przynosi następujące szczegóły z myśliwskiej działalności lorda. Lord Nipon był jednakowo odważnym, czy to na rodzinnej miedzy, ścigając lisa czy zająca, czy też w dzungli, gdzie niejednokrotnie spotykał się z królem puszczy i jego pomniejszych kolegami.

Wnosząc ze statystyki, którą lord wydał w latach 1867—1913, ogólna liczba zabitej przez niego zwierząt dosięgała olbrzymiej cyfry 500256 sztuk.

W liczbie tej było 11 tygrysów, 12 bawołów, 2 nosorożce, 22976 bażantów, 112598 kurapatów, 79,320 słomek, 34118 dzikich królików, 30280 zające i 3452 dzikie kaczkę.

Należy przytem podziwiać szybkość, z jaką niemłody już myśliwy celował i strzelał. Umiął on w ciągu jednej minuty położyć 28 bażantów, a z jednego polowania przynieść 240 kurapatów!

Już jako siedemdziesięcioletni starzec zastrzelił podczas jednego polowania 420 słomek.

Kinematograf w roli sędziego.

We Francji dokonano ciekawych prób użycia kinematografu w roli sędziego na wysłuchach.

Próby te, dokonane podczas wyścigów w Maisson LaFite, Saint Claud i Le Trem blay dały tak doskonałe wyniki, że zdjęcia filmowe z rozstrzygałacz chwili biegów uważane będą nadal na przyszłość za rozstrzygające we wszelkich sporach dotyczących się pytań, który koń wygrał wyścig.

Aparat kinematograficzny ustawiony jest na dachu trybuny sędziów i zaczyna działać, gdy konie dobiegają do mety, poczem może być wywołany w ciągu trzech minut i pokazać najdokładniej który koń zwyciężył.

W Tremblay użyto w tym celu, dla dokładności dwóch aparatów kinematograficznych, ustawionych z obu stron toru.

CO SIĘ DZIEJE W POLSCE?

KATOWICE.

Przemysłowi górnośląskiemu grożą nowe powikłania wskutek tego, że na wystawione przez robotników żądania podwyższenia poziomu płac przemysłowcy odpowiedzieli odmownie. Proszony o interwencję w tej sprawie wojewoda, załatwił również stanowisko negatywne. Robotnicy zorganizowani w Zespole Pracy przygotowują się do nowej, na szerszą skalę zakrojonej akcji ekonomicznej. — W związku z tem, zdaniem pism górnośląskich, sytuacja obecna jest nad wyraz groźna.

W celu odciążenia grozy położenia, władze wojewódzkie starają się o zaopatrzenie ludności na dłuższy okres czasu w środki żywnościowe. Przy poparciu

razu centralnego urzędu wojewódzki rostanowił sprowadzić większe transporty maki, tłuszczów, ziemniaków i cukru. — Wydane zostały pozbawienie zarządzenia w celu utworzenia znacznej rezerwy cukru dla zapobieżenia ewentualnemu brakowi tego produktu. Energetyczne w tej mierze zarządzenie władz tłumaczy się groźnemi odgłosami fermentu wśród robotników, podsyconego szalejącą drożyzną. W związku z tą sytuacją, władze skonfiskowały nakład „Gazety Robotniczej” (organ P.P.S.), która w artykule p. t. „Bezprawie” energicznie wystąpiła przeciwko działalności nowych władz wojewódzkich.

DROHOBYCZ.

Dzięki ostatnim dowieczeniom powiększyła się w drugiej połowie września dzienna produkcja zagłębia boryslawskiego o dwadzieścia kilka cystern ropy dziennie. Również produkcja gazowa powiększyła się o około 150 metrów sześciu, na minutę. Od szeregu lat produkcja kopali boryslawskich zajmuje teraz pierwsze miejsce, podczas gdy dotychczas na czoło wysuwały się kopalnie tustanowickie. Produkcja dowieczonego szybu „Łaszcz” w Tustanowicach ustaliła się

na 425 cystern ropy dziennie i około 20 mtr. sześciu gazu na minutę. W ostatnich dniach kopalnia „Gottfried” osiągnęła dzienną produkcję 6 cystern itakąż ilość mtr. sześciu gazu na minutę.

Wiedeńskie towarzystwo naftowe „Browak” nabyło ostatnio kopalnię „Kra-ków”, „Poznań” i „Wrocław” w Boryslawiu oraz kopalnię tow. „Pereprostynska Spółka w Pereprostyniu”.

HUMOR KIPLINGA.

Sławny w całym świecie cywilizowanym Rudyard Kipling, hetman nie tylko we współczesnej literaturze pięknej, ale zajmuje również wybitne stanowisko wśród uczonych Wielkiej Brytanji. W zeszłym tygodniu zasiadł on na tronie rektorskim jednej z najstarszych wszechnic szkółkich w Saint-Andrews. Berło najwyższej godności uniwersyteckiej ujął ten znakomity mąż podczas uroczystości, w której wraz z tłumem żądnej nauki młodzieży, wzięli udział wybitni przedstawiciele świata uczonych, parlamentu, rządu i wojskowości. Pośród wódców duchowych imperjum brytyjskiego zasiadli w otoczeniu senatu akademickiego prezydent ministrów Stanley-Baldwin oraz marszałek polny Haig.

Uartym zwyczajem wygłosił nowy rektor przemówienie inauguracyjne do zebranych. Słowom swoim nadał Kipling charakter a-

negdotyczno-satyryczny. Prawił on na temat pierwszych dźwięków jakimi posługiwał się człowiek pierwotny dla wyrażenia swych myśli i pragnień. Ku wielkiemu zdumieniu zgromadzonych stwierdził światowy pisarz, że zaczątkiem mowy ludzkiej było kłamstwo, albowiem pierwsze słowa człowieka zmierzwały do uwarznięcia bliźnich i świata zwierzęcego.

Kłamca spotkał kłamczynie, która wysilała się, by pierwszymi dźwiękami, na jakie umiała się zdać, podbić mężczyznę. W ten sposób, czyli w połączeniu męskich pierwiastków kłamstwa zaborczego z kobiecymi właściwościami kłamliwego uwodźcicielstwa powstał wszechwładny rodzaj ludzki, którego bronią główną jest kłamstwo.

Burzliwe brawa nagrodziły Kiplinga za tę zabawną i wielce prawdopodobną anegdotę naukową.

Potrzebni chłopcy do roznoszenia gazet.

Zgłaszać się do administracji „Głosu”, Piotrkowska 106.

Zalety kelnerki.

W londyńskich jadłodajniach usługują przeważnie dziewczęta, przybrane w schludny strój polkowej angielskiej, czarna sukienka, biały fartuszek, czepiec i manikiery. Pomimo, że każdy, kto miał z niemi do czynienia z pewnością się uskarżać nie może, nie doszły one jeszcze do tej doskonałości, o jakiej marzą ich chlebodawcy. — Zdaje się, że taka Hebe powinna mieć wzdłek Junony, głos Melby, a ruchy i zgrabność zawodowego zonglera. By osiągnąć tak idealny typ kelnerki, założono w Londynie szkołę dla kelnerek, której uczeniec zwa się „studentkami w podawaniu”, a w której głównymi przedmiotami jest sposób po-

ruszania się i modulacja głosu. — W sali szkolnej odbywała się ćwiczenia, w których młode adeptki maszerują balansując na głowie różne przedmioty, ćwiczą głos, by był melodyjny, uczą się rozmawiać wyrażnie, a jednak nie podnosząc głosu przez pół zamknięte drzwi. Poza tem uczą się nakrywania stołu i umiętnego chodzenia z porcelaną, szkłem i srebrem.

SAMOTNY
urzędnik bankowy poszukuje pokoju przy rodzinie. Cena obojętna, zapłaci zgóry za jeden lub dwa miesiące. Oferty pod „W.H.” do „Kurjera Wieczornego”

BRAUN
Południowa 23
Specjalista chorób skórnych i wener.
Przyjmuje 8-10 i pół 1-3 i 5-8. Pania 4-5

L. WINFELD.

W kawiarni.

Paweł siedział ze swą towarzyszką, małą francuską, w ni-szy. Patrzył z pewnem znudzeniem na czerwone kwiaty jedwabnego przepierzchnia i obserwował przytem bacznie drzwi wejściowe. Za każdym razem gdy się otwierały, Paweł nerwowo mrużył oczy.

Mała francuska roześmiała się:

— Czy przypuszczasz, że twoja żona przyjdzie tu? Będziesz się miał z pyszną!

Paweł właśnie chciał jej wytłumaczyć, że zupełnie nie boi się swej żony, gdy jego oczy padły na pana przy sąsiednim stoliku. To był Solmsen! Przerazony Paweł zawołał kelnera i szepnął mu do ucha: — Tam, przy trzecim stoliku siedzi mój przyjaciel. Nie chciałbym by mnie tu zobaczył. Niech pan weźmie pierwsze lepsze palto z wieszadła i szeroko je rozpostrzeż, w ten sposób, żebyś mógł niespostrzeżenie wyjść ze swą damą.

— Bardzo proszę — rzekł kelner i pobiegł właśnie do owego stolika, gdzie siedział Solmsen.

Paweł i francuska patrzyli z przerażeniem jak podszedł do

Solmsena i szepnął mu coś do ucha. Solmsen podniósł głowę i spojrzał na Pawła i jego towarzyszkę.

— To lotr — rzekł Paweł z nasją a mała francuska szepnęła: — Naprawdę nie zrozumiał twego rozkazu! — i poczęła się serdecznie śmiać, gdyż sytuacja wydawała jej się nad wszelki wyraz zabawna. Solmsen tymczasem wstał i zbliżył się. I jego oczy patrzyły z niepokojem na drzwi wejściowe.

Paweł starał się być swobodnym i nie pokazywać niepokojów.

— Cieszę się, że cię tu spotykam — rzekł — pozwól: panna Desiree, czeka razem zemną na pociąg.

— Jakto czeka? Przecież już powmieniłeś hvc w drodze od rana!

I znów spojrzał z rozpaczą na drzwi. W sprytnych oczach francuski błysnął domysł. Przyjrzała się bacznie Solmsenowi. Podał jej jej bardziej niż solidary Paweł.

— Miałem wyjechać rano — mówił Paweł — ale ważna sprawa...

— Czy twoja żona wie, że jeszcze nie wyjechałeś? — spytał Solmsen.

— O tak — kłamał Paweł, a serce ścisnęło mu się ze strachu. Też pomysł przyprowadzać francuski do tej kawiarni!

— Czy pan wie, jakeśmy się poznali? — szepotała tymczasem francuska.

Solmsen przyjrzał się jej dokładnie i zauważył że była śliczną. Zresztą zdenerwowanie jego zupełnie już minęło. Jeżeli Senta wiedziała, że jej mąż jeszcze nie wyjechał, więc nie przyjdzie, a o to w tej chwili najbardziej mu chodziło.

Tymczasem francuska bawiła się doskonale. Opowiadała Solmsenowi o swej znajomości z Pawłem: — Chciał mnie zaprowadzić na stację ale zmylił drogę i oto tu siedzimy!

— Ależ wcale nie — protestował Paweł — tylko kawiarnia była właśnie po drodze! — Przytem krew uderzyła mu z pasji do głowy. Czego oni się tak głupkowato śmieli, ci dwoje?!

Nagle purpurowa twarz Pawła stała się kredowo białą. Tam za wielką szybą, na trotuarze ukazywała się pło białe na kapeluszu pani Senty. To nie mógł być kto inny. Tylko ona piosła w ten sposób głowę. Oto jej świeża twarz ukazała się za szybą. Spojrzała w okno i z gracją popłynęła ku drzwiom kawiarni.

— Ratuju mnie Solmsen! — rzekł Paweł z przestachem — moja żona idzie! — Przytem spojrzał na Solmsena i zdumiał się. Solmsen był nie mniej blady i nie mniej przerażony jak mąż.

— Czy pan wie, jakeśmy się poznali? — szepotała tymczasem francuska.

Ale w tej samej chwili rezolutna francuska pociągnęła Solmsena za ramię i usadowiła go na kanapie obok siebie.

— Wielka rzecz — szepnęła przytem ze śmiechem — to pan będzie dziś moim wielbicielem!

Paweł odepchnął i spojrzał się z dzwiecznością na swą przyjaciółkę. Ale nie było czasu na żadne rozmowy. Zaszeleściła sukienka, powiało słodkim zapachem róży — to była żona.

Jej oczy patrzyły z prawdziwym przerażeniem na grupę w ni-szy. Mała francuska, która nie zwykła była łatwo tracić tupej, patrzyła z uśmiechem na piękną twarz Senty. Na twarzy tej malowało się najwyższe oburzenie!

Zanim jeszcze zmieszany panowie zdążyli powstać, Senta usiadła spokojnie obok męża.

— Myślałam, że się rozminie-mu — mówiła spokojnie — więc otrzymałeś kartkę, którą posłałam ci do biura?

Paweł przypatrywał się jej z otwartymi ustami: — Skąd wiesz?...

— Domysliłam się od razu, że nie pojedziesz rano. A ta kawiarnia jest właśnie po drodze na stację...

— Byłismy tego samego zda-

nia — wtrąciła francuska i głaszcząc dłoń Solmsena dodała: — A teraz czas, mój kochany!

Solmsen wstał, uściśnął rękę Pawła i skłonił się nisko przed Sentą. Ale ona nie spojrzała nawet na niego. W jej odwróconych oczach palił się płomień gniewu i zazdrości.

— Co ty tu z nimi robisz? — wpadła na męża drżąc z gniewu pani Senta, gdy tamci odeszli. Ale Paweł, pozbywszy się francuski, odzyskał zupełną równowagę ducha. Uśmiechał się na myśl, jak się Solmsen wstydził przed Sentą, gdy wychodził z francuska.

— Słuchajno, Sento — rzekł — mam nadzieję, że nie opowieisz żonie Solmsena o tym incydencie. Ta mała francuska...

— Przestań — przerwała mu Senta ze złością — takie brudy mnie nie obchodzą!

— Ponieważ spotkaliśmy się tu przypadkowo...

— Przypadkowo? — spytała pani Senta.

— Zupełnie przypadkowo, nie otrzymałem żadnej kartki od ciebie!

Pani Senta zaciskała pięści. Ta francuska!! Ten nikczemnik Solmsen!! Gdyby tak szepnąć jego żonie?... P. Senta uśmiechnęła się z tryumfem, plan zemsty był gotowy... (Tłumaczyła Et.)